ROBOTNIK POLSKI

Nr. 6. BEZPŁATNY DODATEK. Rok 1926.

STANISŁAW CIESIELCZUK.

Kilofy.

Trzaskają w skałę mocy szałem,
Raz wraz fontanna iskier tryska;
Nad wizje, pięknem rozgorzałe,
Świetniej żelazny kilof błyska!

Do trudów wielkich zaprawieni,
Z głazami biorą się za bary,
W oczach im Jutro się płomieni,
A w żyłach — krew tężyzny jarej.

Zęby kilofów łamią ścianę,
Która stanęła w poprzek drogi,
Raz wraz ułomki oderwane
Z łoskotem sypią się pod nogi.

Kują zawzięcie, jak dzięcioły,
Potężne młoty i oskardy,
Preży ramiona huf wesoły
Twardej i hardej awangardy.

W iskrach krzesanych z nagiej skały
Widzą zwycięstwa złotą łunę —
I nie ustają w pracy śmiałej
I w przyszłość wybijają tunel.

Uderzeń muzyka podniosła
Grzmi, że już rodzi się coś w krzyku —
O Boże dobry, pobłogosław
Mozołom swoich robotników!

Przymioty i wady górnośląskiego robotnika.

Przymioty.

Przed laty zwiedził górnośląskie huty i kopalnie pewien kapłan zakonny z Bielan pod Krakowem. Czcigodny Ojciec z klasztoru pustelników był po raz pierwszy w krainie iskier i dymów, przeto nic dziwnego, że na widok olbrzymich zakładów przemysłowych ogarnęło go wielkie zdziwienie. Ze szczególnym podziwem przyglądał się ten pobożny sługa Boży piecom hutniczym i pracy naszych hutników, młotom parowym oraz walcom. W hucie, przed piecami i w pobliżu walców było gorąco do niewytrzymania od buchających płomieni i stosów do czerwoności rozpalonego żelaziwa. Przed wyjściem z huty ks. zakonnik brał do ręki ciężkie cęgi hutnicze, potem gracę pudlerską, wreszcie drąg żelazny do podważania przeznaczonych do walcowania bloków stali. Ważył te narzędzia pracy hutniczej w ręce, potrząsł głową ze zdumienia, że tak ciężkie... A gdy wychodziliśmy z huty nasz Ojciec Kameduła był smutny, zamyślony, a na zapytania nawet nie odpowiadał.

Wróciliśmy na plebanję, gdzie nocował. W milczeniu zjedliśmy wieczerzę. Nasz ks. Kameduła dumał nad czemś. Nagle wyciągnął rękę ku oknu, przez które widać było sylwetkę huty, i rzekł:

— Wierzcie mi, ci tam to są prawdziwi męczennicy. Gdyby oni swą robotę nie przeklinali, lecz Bogu ofiarowali jako pokutę za przewinienia, to po śmierci poszliby prosto do nieba, jako męczennicy!

Na drugi dzień była niedziela. Kościół był nabity po brzegi. Oczywiście, przeważnie robotnikami, gdyż gmina kościelna składała się wyłącznie z górników i hutników. W ławce obok ołtarza modlił się znany nam już Kameduła. Ojciec Kolumban — tak brzmiało jego imię — patrzył od czasu do czasu na nawę kościelną, gdzie była głowa przy głowie: najpierw dzieci, potem dziewczyny i niewiasty, wreszcie młodzi i starzy robotnicy. Podczas nabożeństwa aż mury świątyni trzęsły się od śpiewu. A gdy zadzwoniono na „Agnus Dei", to przeszło 300 robotników, ich żon i starszych dzieci przyjęło Komunję św. Mimowoli, tak przypadkowo spojrzałem na Ojca Kolumbana. Modlił się, a po policzkach i siwej brodzie płynęły mu łzy, łzy wielkie jak ziarnka grochu.

Kilka godzin później podczas przechadzki w ogrodzie przeprosiłem czcigodnego zakonnika i zapytałem, dlaczego płakał podczas nabożeństwa. Mówił znów o ciężkiej znojnej pracy naszych robotników i lichych zarobkach. Chwalił pobożność górnośląskich robotników ich pracowitości i ofiarność na cele kościelne. Podnosił i podkreślał wszystkie przymioty ludu pracującego w ciężkim przemyśle.

I płakał bo żal mu było tego poczciwego dobrego ludu...

. . . .

Prawdą jest, robotnik górnośląski ciężko pracuje w hucie i kopalni. Co dzień wylewa kilka litrów potu. Ręce jego są twarde od znoju, jak żelazo i opalone od ognia. Rozbierz go z ubrania, a zobaczysz niezliczone blizny na jego ciele — pamiątki po nieszczęśliwych wypadkach i przeżytych, okropnych boleściach. Szpitale przepełnione są robotnikami.

Można też w takiej lecznicy oglądać zdruzgotane członki i krew, co wyciekła z ciała pokaleczonego rycerza pracy. Robotnik górnośląski jest pracowity i pobożny. Kto nie wierzy, niech odwiedzi huty i kopalnie; niech przejrzy statystyki wyrobów hut, ilość dobytego węgla, niech stwierdzi dywidendy czyli zarobki na czysto właścicieli górnośląskich zakładów przemysłowych. Do kościoła też chodzą nasi robotnicy, spowiadają się i dość czesto przystępują do Stołu Pańskiego. Bo wielkie, bogate przymioty posiada nasz lud — nasi robtnicy! Te przymioty umieją cenić baronowie kopalniani i inni „dobrodzieje!" O przymiotach naszego robotnika możnaby — chwała Bogu — bardzo dużo pisać. Lecz z braku miejsca musimy kończyć z wyliczaniem jego zalet, a rozpocząć drugą część pod tytułem:

Wady.

Podnieśliśmy naprzód ogólnie przymioty naszego robotnika, jego pracowitość, zdolność; pobożność — a tu dodamy jeszcze — i miłość do swojskiej rodzinnej ziemi. Szkoda przeto, że musimy też pisać o jego wadach, które poziom życia naszych robotników bardzo obniżają.

Nasamprzód wymienić należy długie, wrzaskliwe, pijackie, a czasem wprost hultajskie zabawy w różnych karczmach, szynkach i norach żydowskich. Bo

czyż nie jest wprost szaleństwem, ażeby nasi robotnicy, pracujący tak ciężko w hutach i kopalniach za te 3 lub 4 marki dziennie, którzy przez cały dzień słońca nie widzą, bo męczą się w kopalniach węgla lub rudy żelaznej, którzy się pieczą i prażą przy topieniu żelaza, ażeby ci ludzie bogacili różnych ujków żydowskich czyli karczmarzy Czy to nie jest szaleństwem, gdy niejeden robotnik ze zarobkiem najpierw idzie do karczmy i połową płacy kredę zapłaci a resztę przepije. Swego czasu władza musiała nakazać zamknięcie szynków w dniu wypłaty, bo byli i tacy, co przepijali większą część zarobku, a resztę im skradziono.

Co bardzo poniża naszych robotników? Bracie robotniku! Przyjrzyj się kilku pijanym, górnośląskim robotnikom, a sam na to pytanie odpowiesz. Po zalaniu głowy alkoholem odzywają się w nim bardzo dzikie, brzydkie instynkta: gniew, zazdrość, zemsta! Karlikowi przypomina się nagle, że jego kolega Manuś „kiedyś go obraził". Bierze go więc bez namysłu za bary i wali kuflem w łeb, albo częstuje go — nożem. W karczmie słychać przeraźliwy ryk, jak w zwierzyńcu. Nie przeszło pół minuty, a w destyli żydowskiej toczy się krwawa bójka. Błyskają noże, warczą nogi od krzeseł, słychać brzek trzaskanego szkła. Wreszcie nadbiegają poskramiacze w postaci kilkunastu policjantów. W jednej ręce z gumowemi pałkami, w drugiej z łańcuszkami. Na drugi dzień szwabskie dzienniki mają co opisywać, adwokaci ręce zacierają.

Rozsądny i porządny robotnik powinien stronić od takich hulackich zabaw, pijatyk i krwawych bójek. Górnośląskich robotników, zwłasz za młodszych, najbardziej poniża to pijackie sorośtwo. Maniery górnośląskiego „buksa" nie przystoją światłemu robotnikowi, który czyta polskie gazety i książki. Nad uszlachetnieniem zabaw, szerzeniu oświaty, i trzeźwości oraz wytępieniem sorośtwa powinni pracować wszyscy światli, postępowi robotnicy, ponieważ te wady poniżają najbardziej naszych młodych robotników. O wyzbyjcie się z tych wad woła Kościół święty, woła Ojczyzna, woła wreszcie cywilizacja XX. stulecia. **A. G.**

Okulary i rękawice ochronne.

Oko przedstawia organ wielce delikatny podatny do wszelkiego rodzaju obrażeń, trudny do wyleczenia. Kto badał jego składowe części: rogówkę, tęczówkę, siatkówkę, nerw wzrokowy — ten musiał podziwiać misterną, skomplikowaną budowę oka, możliwość jego leczenia. Kto patrzał w fabryce, jak na każdym kroku oko robotnika narażone jest na zranienia, uderzenia, podrażnienia, zmęczenia — ten nie może wyjść z podziwu, że względnie tak mało wypadków i chorób oczu zdarza się w zakładach pracy.

Z jednej strony natura obdarzyła człowieka dodatkowemi organami oka, które go bronią i chronią, jak rzęsy, powieki, mięśnie, gruczoł łzawy. Z drugiej zaś strony wrodzony instynkt samozachowawczy człowieka pobudza go do nieustannego mrużenia przymykania zamykania oczu, do odchylania głowy, do usuwania się przed czynnikami szkodliwemi.

Natura jest bezsprzecznie znakomitym doradcą, wielkim lekarzem, hygjenistą. Gdyby ludzie nie gwałcili praw natury, starali się wczuć w jej istotę, przejęli się jej przecudną harmonją, — solidarność zastąpiłaby walkę o byt, hygjena zapanowałaby wszędzie, daleko było mniej chorób, życie dłużej by trwało i byłoby pełne uroku.

W obecnym jednak ustroju, kiedy każdy zakład pracy jest siedliskiem i hodowlą przeróżnych chorób i wypadków szkodliwych, higjenista społecznik musi doradzać robotnikowi opancerzyć swe usta ,nos i oczy.

Okulary ochronne powinny chronić oczy: 1) od wpadania do nich kawałeczków, odprysków metali, kamieni ,szkła, kropli rozpuszczonych metali, kwasów i alkalji; 2) od szkodliwego działania różnorodnych gazów i par; 3) od szkodliwego wpływu rażącego światła i niewidzialnych promieni chemicznych i 4) od szkodliwego działania gorąca.

Okulary ochronne powinny być dwie lekkie. wygodne do wkładania i zdejmowania, niezbyt ciemne, łatwe do czyszczenia, odkażania, zastosowane do każdego pracownika, do każdej roboty, nie ograniczać pola widzenia, bronić oczu ze wszystkich stron.

Cztery rodzaje okularów ochronnych: przy robotach mechanicznych, kiedy oko narażone jest na zranienie, silne gorąco; przy robotach chemicznych, narażających na podrażnienie ,zapalenie ,oparzenie; przy robotach narażających na silne nader światło, kiedy potrzeba używać okularów kolorowych pochłaniających światło; przy specjalnych robotach, wymagających okularów specjalnych z odpowiednią oprawą, bocznemi daszkami i t. p.

Niema okularów idealnych, zabezpieczających należycie wzrok robotnika. Znane są dziesiątki typów okularów ochronnych angielskich, amerykańskich, francuskich, austrjackich, bawarskich, pruskich, lecz wszystkie one do pewnego stopnia przeszkadzają przy pracy przez swój ucisk, ciężar, pocenie, zakurzenie, gorąco.

Sprawa higjeny wzroku w zakładach pracy jest względnie niedawną. Zajęto się nią poważnie po raz pierwszy dopiero na drugim międzynarodowym kongresie chorób zawodowych w 1910 roku w Brukseli.

Szkła mają na celu poprawienie wzroku, ochronę oczu od działania szkodliwych promieni widzialnych i niewidzialnych (infraczerwonych i ultrafioletowych).

Ochrona nie powinna być jednakowa dla wszystkich oczu. „Oko", jego kształt, budowa, siła, bystrość ma dyktować rodzaj szkieł": a nie szkła mają panować nad wzrokiem. Człowiek nauki, okulista, musi wybierać dla każdego robotnika odpowiednie okulary, a nie kramarz jarmarczny, nie handlarz uliczny, ani żaden dyrektor fabryki, kierownik robót.

Kwestja okularów przy pracy nie jest tak prosta i jasna, jak wydaje się fabrykantom. Zresztą przedsiębiorcy sami dla siebie szkieł nie wybierają, idą po radę do specjalistów.

Kolor okularów długo i oddawna był dyskutowany zwłaszcza przez profesora Gariela w 1910 roku. Pomimo to sprawa stoi jeszcze otworem. Za fakt bezsprzeczny uznano, że wszystkie kolorowe szkła, zielone, żółte, żółto - zielone, ciemne chronią oczy robotników od promieni ultrafjoletowych, szkło żółte lub żółto-zielone pochłania maksimum promieni infraczerwonych, a szkło zielone pochłania całkowicie promienie ultrafjoletowe i aż do 95% promieni infraczerwonych.

Powszechnie utartem jest mniemanie, że dając robotnikowi respirator, maskę, okulary i rękawice ochraniamy go od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Za wielkiego dobrodzieja, za wielkiego znawcę higjeny uważany jest przedsiębiorca, który daje okulary i rękawice robtnikom. pracującym w dymie, w kurzu, wśród gazów lub w substancjach żrących i drażniących.

Zdawałoby się, że tylko trzeba usilnie przestrzegać, ażeby robotnicy nosili przy pracy okulary i rękawice ochronne ,a wzrok ich nie ucierpi, a skóra ich

nie ulegnie żadnym schorzeniom, nie przepuści żadnego jadu lub trucizny.

W życiu, w praktyce higjenista coraz więcej się przekonywa, że noszenie rękawic nie jest ideałem, często nie chroni pracownika od zapalenia skóry i owrzodzeń, lecz przeciwnie przyczynia się nawet do ich rozwoju.

Skóra rąk musi swobodnie pracować, pokryta gumowemi rękawicami lub skórzanemi rozgrzewa się i mięknie. Jeżeli rękawice pękną, to żrący płyn łatwo dostaje się do skóry i jeszcze więcej rozpala ją i drażni.

Higieniczniej i skuteczniej jest smarować skórę jakimś tłuszczem (wazeliną, gliceryną, lanoliną, kremem, welukremem) niż zakrywać jej pory, gruczoły i komórki nieprzemakalną tkaniną. Okulary, rękawice ochronne trzeba uważać za zło niekiedy konieczne.

Higjenista pracy powinien dążyć do usunięcia z fabryki i warsztatu dymu, pyłu, trujących par, gazów, szkodliwych surowców; do zaprowadzenia ekshaustorów, zasłon przy ogniu, a nie do hamowania robotnikowi wzroku, oddechu, krążenia krwi. Higjena pracy ma otworzyć wrota wolności, zerwać pęta robotników, a nie nakładać im nowych kagańców. **Dr. J. Z.**

Niemieckie ubezpieczenie socjalne.

2343 miljony ogólnych wydatków w roku 1925.

Ministerstwo pracy przedstawiło niemieckiemu „Reichstagowi“ zestawienie z ubezpieczenia socjalnego za rok 1924/25, w którem zostało stwierdzone, że ogólne wydatki tego ubezpieczenia podniosły się z 1431 milj. mk. w roku 1913 na 2016 milj. mk. w roku 1924, a na 2343 milj. mk. w roku 1925. Stosunek tych wydatków w poszczególnych gałęziach ubezpieczeniowych przedstawia się następująco:

W ubezpieczeniu w czasie choroby (Kranken Versicherung), wynosiła przeciętna liczba zabezpieczonych 1913 roku 14,4 milj., 1923 r. 20 milj. osób, a w roku 1925 19 milj. Dochód ze zebranych składek do tego ubezpieczenia w roku 1924 został na 961 milj. mk. obliczony, natomiast wydatki w kasach chorych w roku 1924 wynosiły 750 milj. mk.. Dodatek państwowy do kosztów dla położnic, który w roku 1914 10 milj. mk. wynosił, podniósł się w roku 1925 na 20 milj. mk.

W ubezpieczeniu od inwalidztwa (Invaliditätsversicherung) zostało w roku sprawozdawczym 1 600 000, przeciw 1 030 000 w roku 1913, inwalidów zaopatrzonych. Wdów 200 000 przeciw 12 000 w roku 1913, sierót zaopatrzono 1 300 000 przeciw 40 000 w roku 1913. Liczba pobierających renty się więc potroiła. W roku 1924 wynosił cały dochód ze składek tygodniowych 360 milj. mk., natomiast w roku 1913 290 milj. mk. Dochód ze składek tygodniowych w ubezpieczeniu inwalidzkiem za rok 1925 jest na 525 miljonów obliczony. Dodatek państwowy do ubezpieczenia od inwalidztwa, wynosił w roku 1924 okrągłe 100 milj. marek, a podniósł się w roku 1925 na 150 milj. mk. Rent wypłacono w roku 1924, bez dodatku państwowego, 257 miljonów a z doliczeniem innych świadczeń, 310 miljonów m. W roku 1925, według dotychczasowych obliczeń, wypłacono tytułem rent 370 miljonów marek. Liczba nowo przybywających rencistów przewyższa liczbę ubywających o 140 do 150 tysięcy w roku.

W ubezpieczeniu urzędników (Beamten Verisicherung), wynosiła liczba pobierających renty 77 133 osób w roku 1925, a 45 285 osób w roku 1924, kiedy w roku 1921 liczba rentnerów nie dosięgła 26 tysięcy. W czasie obecnym zostaje co miesiąc 1600 urzędników pensjonowanych. Na rok 1932 jest przewidziana liczba pensjonerów na 180 tysięcy obliczona. Składki do tego ubezpieczenia są o 2 mk. wyższe, jak w roku 1924, pomimo tego pozostają jeszcze za składkami przedwojennemi. Dochód ze składek za rok 1925 będzie oczekiwany w wysokości 175 miljonów mk. Wydatki natomiast na renty, leczenie, koszta administracyjne itd., które w roku 1924 — 30 miljonów mk. wynosiły, podniosły się na 67 milj. a przewidziane są na 100 miljonów w roku 1926. Z 40 tysięcy stawionych wniosków w roku 1924 o kuracje, w różnych zakładach kąpielowych, zostało 24 tysiące uwzględnionych.

Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadkach (Unfall Versicherung) obejmuje 780 tysięcy zakładów przemysłowych z 9,4 miljonami ubezpieczonych oraz 4,5 miljonów zakładów rolniczych z 14 miljonami ubezpieczonych, jak również kilka zakładów Rzeszy, państw i gmin z 900 000ubezpieczonych. W obecnym czasie płaci się renty dla 600 tys. okaleczonych i dla 120 000 sierót i wdów. W roku 1913 wynosiły wydatki tegoż ubezpieczenia 228 miljonów mk., w roku 1924 150,4 milj. wydatków. Na rok 1925 obliczono te wydatki na 181,6 miljonów mk.

Przypuszczalne obliczenie wsparć dla bezrobotnych za rok 1925 jest tymczasowo na 230 miljonów mk. obliczane.

Straj kosztował dotychczas 250 miljonów funtów szterlingów.

Wiadomo, że strajk angielskich górników wybuchł dnia 1-go maja r. b. Dotychczas trwa on niezachwianie. Angielska gazeta „Daily Mail“ donosi, że straty ogólne spowodowane strajkiem górników, szacują na przeszło 250 miljonów funtów szterlingów. Dotychczas sprowadzono z zagranicy do Anglji 350 tysięcy ton węgla.

Strajk wybuchł, ponieważ angielscy baronowie kopalniani zamierzali przedłużyć czas pracy z 7¾ na 8¾ godzin i obniżyć zarobki o 13%. Choć walka górników angielskich nie jest łatwa do wygrania, to jednakowoż górnicy angielscy zdecydowali się walczyć do ostateczności. Ostateczne zwycięstwo górników angielskich zależne jest od innych państw węglowych, to znaczy wtedy, o ile górnicy tych państw dołożą wszelkich starań celem wstrzymania wywozu wszelkiego rodzaju materjałów opałowych do Wielkiej Brytanji. O ile dotyczy to Niemiec, to podobnych starań na papierze dotychczas nie brak, czynów naturalnie nie widać, zresztą szkodziłoby to interesom państwa, które stoją ponad interesami socjalistycznej międzynarodówki. Wysyłka węgla z Niemiec wzmogła się w miesiącu maju o 2 miljony ton, ale to mówiąc tylko nawiasem, gdyż za to posłali socjaliści niemieccy 20 tysięcy funtów szterlingów strejkującym górnikom angielskim — interes wcale nie zły, 20 tysięcy funtów a 2 miljony ton węgla, a do tego przyszłość wywozowa.

Wsparcie pieniężne dla strejkujących górników wpłynęło dotychczas z Ameryki, Rosji, Belgii, Czechosłowacji, Austrji i Holandji. Górnicy wszelkich państw powinni sobie uprzytomnić to, że pr[illegible] strajk górników angielskich odbije się na [illegible] i dlatego nie pownini grzeszyć ob[illegible] kolegów angielskich

Sprawa zwolnienia polskich robotników sezonowych od podatku zarobkowego.

„Niniejszy artykuł umieściliśmy w jednym z poprzednich numerów naszej gazety. Jest on dla polskich robotników sezonowych bardzo ważny i powinien być do końca roku przechowany. Podajemy go więc ponownie w „Robotniku polskim“.

Paszporty.

„Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie zawiadamia:

Na zasadzie wyniku rokowań między Poselstwem Polskiem w Berlinie a Urzędem dla Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej została ustalona na podstawie umowy polsko-niemieckiej, zawartej w Dreźnie w dniu 21. marca 1923 r., następująca procedura na rok 1926 w sprawie zwalniania polskich sezonowych robotników rolnych od 4 proc. podatku zarobkowego.

Według procedury tej, polscy robotnicy sezonowi nadsyłać będą do odnośnych konsulatów R. P. w Niemczech bądź pojedyńczo drogą bezpośrednią, bądź zbiorowo za pośrednictwem odnośnych Urzędów Krajowych Niemieckiej Centrali Robotniczej (Landesstelle der Deutschen Arbeiter-Zentrale) paszporty emigracyjne sezonowe, wydane im w roku 1926 przez władze krajowe polskie na podstawie polsko-niemieckiego porozumienia z dnia 12. stycznia 1926, względnie paszporty konsularne, wystawione z końcem roku 1925 przez konsulaty polskie w Niemczech, a przedłużone przez odnośne starostwa na wiosnę roku 1926. Do każdego paszportu należy dołączyć 1 markę niem. tytułem opłaty konsularnej.

Konsulaty zaopatrzą paszporty powyższe w odnośny stempel, stwierdzający, że okaziciel paszportu ma swoje miejsce zamieszkania w Polsce.

Na podstawie powyższego stempla, niemieckie urzędy skarbowe (Finanzämter) zwalniać będą polskich robotników sezonowych od opłacania 4 proc. podatku zarobkowego.

Powyższy stempel będzie również uprawniał do żądania zwrotu podatku, pobranego już przez władze skarbowe w Niemczech (Finanzämter) w miesiącach ubiegłych roku bieżącego.

Robotnicy sezonowi rolni, którzy nielegalnie (bez paszportu) przybyli w roku bieżącym do Niemiec, a którym konsulaty wystawiają obecnie paszporty dodatkowo na podstawie porozumienia polsko-niemieckiego z dnia 12. stycznia 1926 r. — nadeślą dodatkowo 2 marki niem. na zaopatrzenie ich paszportów w stempel konsularny, zwalniający ich od 4 proc. podatku zarobkowego.

Wobec robotników, którzy przybyli do Niemiec w latach poprzednich, pozostaje w mocy dawniejsza instrukcja z dnia 11. lutego 1925 r. (nr. 162 R. E. 26) oraz rozporządzenie pruskiego ministra skarbu z dnia 5. marca 1925 r. (nr. III. C. 1. c. 1 000) z tym dodatkiem, że za zaświadczenie o posiadaniu miejsca zamieszkania w Polsce, uzyskane drogą korespondencji z władzami krajowemi łącznie z tłumaczeniem powyższego dokumentu konsulaty R. P. pobierać będą opłatę konsularną w wysokości mk. 2, którą to opłatę należy wpłacać do konsulatów z góry, przy zgłaszaniu podania o wydanie takiego zaświad-[illegible]nia.“

Zwolnienie od podatku zarobkowego.

Porozumienie pomiędzy Urzędem dla Spraw Zagranicznych Rzeszy a Poselstwem Polskiem w Berlinie wyjaśnia wreszcie i reguluje ostatecznie sprawę zwalniania polskich sezonowych robotników rolnych od podatku zarobkowego.

W tej sprawie stwierdzić należy jasno dwie rzeczy:

1. Porozumienie dotyczy t y l k o 4 proc. podatku zarobkowego, a n i e dotyczy składek na ubezpieczenie od choroby, od bezrobocia i inwalidztwa oraz niezdolności do pracy.

2. Polski robotnik sezonowy może tylko wtedy być zwolniony od tego 4 proc. podatku zarobkowego, gdy przedstawi (Finanzamtowi) odpowiedni stempel konsulatu na paszporcie. Dopóki tego stempla na paszporcie nie posiada, będzie musiał 4-proc. podatek zarobkowy płacić i dopiero po otrzymaniu stempla konsularnego na paszporcie, będzie mógł zażądać zwrotu wszystkich rat podatku zarobkowego, które już w roku bieżącym zapłacił.

Jak taki stempel w paszporcie uzyskać?

Tu trzeba odróżnić trzy grupy polskich robotników rolnych.

1. Polscy sezonowi robotnicy rolni, którzy przyjechali w tym roku na roboty do Niemiec za paszportem emigracyjnym, wystawionym w tym roku w kraju, albo za paszportem konsularnym, wystawionym przez konsulat polski w Niemczech i przedłużonym w tym roku przez starostwo w Polsce stanowią pierwszą grupę. Ci robotnicy sezonowi mają sprawę najłatwiejszą. Muszą oni przedstawić swój paszport w konsulacie. Mogą to zrobić albo sami, albo mogą złożyć zbiorowo paszporty swoje w swojej „Landesstelle der Deutschen Arbeiter-Zentrale, która już prześle paszporty do odnośnego konsulatu i po zaopatrzeniu w stempel, odeśle właścicielom. Robotnicy konsularni, którzy do tej grupy należą płacą jako opłatę konsularną tylko 1 markę.

2. Drugą grupę stanowią ci, którzy przybyli na robotę do Niemiec nielegalnie, bez paszportów. Ci mogą otrzymać taki stempel, zwalniający ich od 4 proc. podatku zarobkowego, dopiero wtedy, gdy wyrobią sobie paszport w konsulacie. Za paszport ten płacą oni 5 marek. Kto już wniósł podanie o wystawienie mu paszportu i wpłacił już 5 marek, ten musi teraz nadesłać prośbę o danie mu w paszporcie takiego stempla i przesłać jeszcze 2 marki na to. Kto jeszcze o paszport się nie starał, musi to uczynić jaknajprędzej, i do podania o paszport załączyć odrazu całe 7 marek (5mk. na paszport i 2 marki na stempel.)

3. Robotnicy rolni, którzy przybyli do Niemiec w latach poprzednich i od kilku lat już tu przebywają, otrzymają zamiast stempla w paszporcie — zaświadczenie o tem, że mają oni swoje miejsce zamieszkania w Polsce. Konsulat zaświadczenie takie wydać może dopiero po porozumieniu się z odpowiednią władzą krajową. Zaświadczenie to odrazu tłumaczone będzie w konsulacie na język niemiecki. Kto się o takie zaświadczenie do konsulatu zgłasza, musi odrazu przy zgłaszaniu swego podania wpłacić 2 marki jako opłatę konsularną.

[illegible] konsulatów polskich w Niemczech podaliśmy 2-gim numerze „Robotnika Polskiego“.